

Cy klasa na codzień Ład od pierwszej chwili

JEŻELI nie chcemy popadać w usta-
wiczne konflikty z klasą i tracić cza-
su na uspokajanie zamętu, trzeba uczo-
niom wpoić pewne nawyki. Wymaga to
wysiłku, ale sówicie się opłaca. Dyscyplina
polega między innymi na przestrzeganiu
własnych zarządzeń wydanych podczas
pierwszej lekcji.

Jeżeli powiedzieliśmy, że oczekujemy
przestrzegania w klasie pewnych zwycza-
jów, jak: cisza po dzwonku, powstawanie
uczniów przy wejściu nauczyciela na lek-
cję, wyłożenie na pulpit potrzebnych
przyborów, starcie z tablicy śladów po-
przednich zajęć, jeżeli zadaliśmy, by na
podłodze nie leżały skrawki papieru, a na-
miast aby przy tablicy na właściwym
miejscu zawsze znajdowała się kreda
i ściereczka — to przestrzeganie tego musi-
my z całą stanowczością.

Przestrzeganie, to nie znaczy gderać, be-
sztać, tracić czas i psuć nastrój lekcji. Mu-
simy być z góry przygotowani na niedo-
ciągnięcia, musimy przewidzieć, że w
dniach szczególnego zaabsorbowania mło-
dzieży jakąś sprawą zdarzą się uchybienia
wobec dyscypliny. To rzecz zwykła, ale
nie wolno nam przejść nad tymi zaniedba-
niami do porządku.

Najprostszym sposobem przyzwyczajania
uczniów do spokojnego zachowania się
jest powstrzymanie się od wejścia do roz-
trąconej klasy. Trzeba stać w
progu i zaczekać. Na pewno ktoś zau-
waży nauczyciela i klasa zacznie się sama
uspokajać.

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

Wchodząc, warto ogarnąć spojrzeniem
ławki, tablice, podłogę i jeśli wszystko
jest w porządku, można pochwalić — ni-
mochoćdom zwrócić uwagę w rodzaju: „Jak
tu porządek, na pewno będzie dzisiaj do-
bry dzień”. Jeżeli jest coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku
dobrze jest zrobić coś nie w porządku

OPIEKUNKA I „OPIEKUNOWIE”

JUŻ w Piotrkowie zachęcano mnie do
obserwacji sulejowskiego przedszkola.
Z rozmów wyniosłam, że jest
ono dumą powiatu jeżeli nawet nie
odzobą całego województwa. W Sulejo-
wie interesowałam się zupełnie innymi
sprawami i o przedszkolu zapominałam,
ale znowu ktoś z miejscowych zagad-
nął mnie, czy już wiedziałam o przedszkolu?
Uległam, nie wstając licząc, że pośpiech
nie zostanie dostrzeżony. Nauczyciel mus-
jednak dostrzec i zwrócić się wprost do
winowajcy z uprzejmym podziwieniem:
„dzien dobry ci” (i wymieni nazwisko).
Na pewno tu i ówdzie ktoś jest rozemnie-
szonej. Trzeba jednak takie reakcje powstrzymać
mówiąc: „Nie śmiej się z niego, pewnie
był czymś bardzo zajęty”.

Zazwyczaj, gdy nauczyciel wchodzi, ten
i ów, ta czy owa, chce oszczędzić sobie
fatygi i nie wstaje licząc, że pośpiech
nie zostanie dostrzeżony. Nauczyciel mus-
jednak dostrzec i zwrócić się wprost do
winowajcy z uprzejmym podziwieniem:
„dzien dobry ci” (i wymieni nazwisko).
Na pewno tu i ówdzie ktoś jest rozemnie-
szonej. Trzeba jednak takie reakcje powstrzymać
mówiąc: „Nie śmiej się z niego, pewnie
był czymś bardzo zajęty”.

Oczywiście wiemy doskonale, że dany
uczniem nie był zajęty, lecz sugerowa-
nie uczniom opinii nauczyciela o ich
postępie kulturalnym zobowiązuje do pod-
trzymywania tej opinii.

Kiedys pewien uczeń, który dawno już
skończył gimnazjum i był z mną w dal-
szym ciągu w kontakcie, powiedział wspo-
minając szkolne czasy: „Najgorsze dla nas
było to, że pani była taka naiwna... Za-
wsze pani wierzyła w naszą potraźność
i dopatrywała się okoliczności specjalnych,
a nie złej woli. Pani T. lepiej nas znała.
Przed nią nic nie dało się ukryć. Zaraz
była kara”.

— A czy baliście się tych kar? — zapy-
tałam.

— Co prawda, jak mieliśmy ochotę coś
zrobić, obliczaliśmy sobie, czy się opłaci
ponieść karę i użyć sobie... czy odwrotnie.

— A ze mną mogliście broić bezkarnie?
— pytałam dalej.

— Przeciwnie — wiliśmy się ze wstydu,
co by to było, gdyby się pani kiedyś do-
widziała, ile jesteśmy naprawdę wari-
ci. Nie opłacało się...

— To może lepiej być naiwną nauczy-
cielką?

Różne są sposoby dalszego rozwijania
dyscypliny życia zbiorowego. Gdy osią-
niemy rzeczy podstawowe, do których za-
liczyć trzeba: ciszę, czystość, przygotowa-
nie do lekcji, przyzwyczajenie do wstania-
nia do odpowiedzi i siadanie bez szu-
kania krzesłami, zamykanie drzwi bez
trząskania, przesuwanie się między kolega-
mi w przejściu do tablicy bez popychania.
Pamiętać musimy, że w dalszym ciągu
warunkiem zwycięstwa jest przykład wła-
snej kultury i sugerowanie uczniom, że
stać ich również na kulturę.

ZOFIA GRUSZCZYŃSKA

Ich słuszne żale

NIE po raz pierwszy poruszam sprawę
klas łączonych, sprawę trudną i od-
powiedzialną przez nauczycieli w szko-
łach wiejskich niż zorganizowanych
sprawę uposażenia tych szkół i zanied-
bania ich przez Ministerstwo Oświaty
i nasz Związek. Do tej porzy nasze słusz-
ne żale zbryłano albo głuchym milcze-
niem, albo litościwym kiwaniem głowy,
ba — nawet „kreską” na „czarnej liście”
tzw. reakcjonistów.

Z zasady byłoby i bywa jeszcze tak,
że do szkółek o 1, 2, 3 nauczycieliach,
w których są klasy łączone, a które są
położone wioskach „zabitych deskami”,
kierowano i kieruje się jeszcze ciągle —
nauczycieli niekwalifikowanych, bez do-
świadczenia życiowego i zawodowego, bo
jedynie tacy nieświadomi trudności, jakie
ich na tych placówkach czekają, godzili
się na to posadę.

Na przykład w szkole w Koleczkowie,
pow. Wejherowo, w której rozpoczynał
pracę w 1946 r. ze 130 analfabetami, sam
prawie jako analfabeta w nauczyciel-
skim zawodzie, pracował od 1949 r. do
chwili obecnej dziesięciu nauczycieli,
w tym tylko jeden absolwent liceum pe-
dagogicznego, a ten po półrocznej pracy
ze względu na złe warunki pracy (!) prze-
niósł się do szkoły wyżej zorganizowanej.

Spośród dziesięciu pozostałych nauczy-
cieli niewykwalifikowanych dwóch jedy-
nie zdobyło kwalifikację w RKKN, a resz-
ta (nie tylko ci z naszej szkoły) albo nie
dokształca się pracując jako nauczyciele
bez kwalifikacji (wielu z nich stara się
swoją gorzką chleb „poinauczyli”) ośla-
dzać dodatkowymi zarobkami) albo po
nieudanych próbach zdobyć kwalifikację,
wycofuje się z zawodu, zostawiając na de-
często po sobie „nienauuczycielskie” wspo-
mnienia wśród kolegów i środowiska.

Ten nadmierny, długi ruch służbowy
nauczycieli w szkołach wiejskich, i to
najczęściej nauczycieli przypadkowych,
nie sprzyja rozwojowi tych szkół i śro-
dowisk, a raczej hamuje ten rozwój.

Podstawową przyczyną tego stanu rze-
czy jest uposażenie omawianych szkół.
Nauczyciel takiej szkoły, który wkłada
wiele wysiłku w pracę, nie nauczyciel
w szkołach o klasach pojedynczych,
otrzymuje gorsze wynagrodzenie za swą
pracę. W celu poparcia tego stwierdzenia
podam kilka przykładów.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (jest to oczywiście ko-
nieczne) zamiast obowiązujących w in-
nych szkołach 45 min., co w sumie daje
miesięcznie 12 godzin nieopłaconej, do-
datkowej pracy. Przygotowanie do każ-
dej lekcji w klasach łączonych jest po-
dwójne, a sama lekcja jest o wiele trud-
niejsza i właściwie jej przeprowadzenie
wymaga o wiele więcej umiejętności,
wiedzy i polotu, a przede wszystkim wię-
cej energii od nauczyciela, niż w klasach
pojedynczych. Praca wychowawcza jest
również bardziej skomplikowana, szcze-
gólnie w kompletach V-VI i I-II. Na-
uczyciele są ponadto obciążeni większą
ilością organizacji uczniowskich (2-3 or-
ganizacje) a opieka nad nimi jest w tych
szkołach bezplatna. Na przykład ryczałt
harcerski przynajmniej się najpierw szko-
łom przynosi.

W szkołach o klasach łączonych lekcja
trwa 40 minut (

Nauczycielom—Weteranom

Na apel „Głosu Nauczycielskiego” w dalszym ciągu napływają składki na Dom dla Nauczycieli-Rencistów. Zawiadujemy, że wpłaty dobrowolnych składek należy dokonywać za pośrednictwem najbliższego Urzędu Pocztowego na konto ZG ZZNP, PKO nr 1-9-120.009, zaznaczając na odwrocie cel wpłaty.

Nie należy używać blankietów nadawczych służących do przekazywania składek członkowskich (różowych).

Kursy języków obcych

SPOŁDZIELNIA Nauczycieli Emerytów „Wspólna Sprawa” organizuje kursy języków obcych. W roku 1966 prowadzone będą kursy języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. W projekcie są również kursy hiszpańskiego, włoskiego i innych języków — zorganizowanie ich uzależnione będzie jednak od ilości zgłoszeń.

Kurs składa się z czterech semestrów przy czym każdy semestr trwa w zasadzie 3 miesiące.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest ukończenie 16 lat życia i wykształcenie ogólne co najmniej 7 klas szkoły podstawowej. Opłata za semestr wynosi 300 zł, płatne w ratach: 1 rata 100 zł i cztery następne po 50 zł. Do sumy tej wliczone zostały: koszty podręczników, konsultacji, poprawiania prac kontrolnych oraz koszty przebiegu postępowych i korespondencji. Prace obowiązuje wpłata uprzedniego w sumie 20 zł.

Zgłoszenia na kurs należy przysyłać na adres: Dyrekcja Kursów Języków Obcych — Warszawa, ul. Kopernika 28 m 7a załączając wypełniony kwestionariusz, który można otrzymać w większych placówkach pocztowych, wglądnięcie w Dyrekcję Języków Obcych. Szczegółowe informacje o organizacji kursów i warunkach przyjęcia uzyskać można w Dyrekcji Kursów.

St. Baczyńska i A. Kowalczyńska
CHCĘ DOBRZE PISAC
Podręcznik dla dorosłych samouków.
Str. 262. Cena zł. 3,90
Do nabycia w księgarniach
„Domu Książki”.

Program — rzecz nabyta

MARESZE! doczekaliśmy się nowych programów nauczania dla klas I—IV, programów, które będą obowiązywały przez kilka lat. Nie będziemy na razie zastanawiali się nad merytoryczną wartością zmienionych programów. Byłoby to przedwczesne przed poddaniem ich próbie życiowej. Zanim stanie się to faktem dokonany, interesuje nas rzecz dla tej próby istotna — czy programy dotarły w dostatecznej ilości do tych, którym są nieodzownie potrzebne.

W czerwcu br. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wykonały nakład programów nauczania dla klas I—IV w liczbie 154 300 egzemplarzy. Według rozdzielnika Ministerstwa Oświaty na potrzeby szkolnictwa ogólnokształcącego przeznaczono 110 000 egz., zakładom kształcenia nauczycieli przydzielono 12 975 egz., aparat ODKO otrzymał 1 325 egz., a pozostałe 40 000 egz. przyjęła CEZAS do wolnej sprzedaży.

NIBY DUŻO, A JEDNAK...

programów brak. Nie słysząc ich, aby narzekać na to, że aparat ODKO. Gorzej jest, gdy idzie o zakłady kształcenia nauczycieli. Przydałoby się tam co najmniej po 1 egz. na 2 słuchaczy. A tymczasem zdarzają się szkoły (np. Liceum Pedagogiczne nr 5 w Warszawie), gdzie jeden egzemplarz programu przypada mniej więcej na dziesięciu słuchaczy. I jak tu prowadzić lekcje dotyczące własnego programu? Znamienne jest, że nie wszystkie szkoły tego typu są w tej samej sytuacji. Na przykład bratnia szkoła (Liceum Pedagogiczne nr 4 w Warszawie) ma programów pod dostatkiem (70 egz. na 140 słuchaczy).

Najgorzej jednak przedstawia się zaplecze w programy nauczycieli szkół podstawowych. Np. w Mińsku nauczyciele muszą własnoręcznie sporządzać sobie wielostronicowe wyciągi. W Radomiu (Szkoła nr 27) 20 nauczycieli wyciąga sobie trzy komplety programów, żeby przynajmniej zobaczyć, jak one wyglądają. Kierownik szkoły jest bezradny. Przykładów takich można by przytoczyć wiele. Dlaczego tak jest?

ROZDZIELNIK, KTÓRY NIE GRA

Rozdzielnik Ministerstwa Oświaty przewiduje m. in. że szkoły, w których uczy 4 nauczycieli i więcej, otrzymują po 4 egz. programu, że szkoły z liczbą oddziałów 11—15 otrzymują dodatkowo po 3 egz. (a więc razem 7 bez względu na liczbę nauczycieli), a szkoły mające ponad 15 oddziałów — dodatkowo po 6 egz. (a więc razem 10 bez względu na liczbę nauczycieli).

Sporządzenie prostszego rozdzielnika (wg liczby nauczycieli) byłoby chyba słuszniej, ale, żeby to zrobić, trzeba wiedzieć, ile mamy nauczycieli uczących w klasach I—IV. W Ministerstwie Oświaty — niestety — nikt tego nie wie.

Niezależnie od tego, a może właśnie dlatego z góry zakładając (jak widzimy z rozdzielnika), że np. w szkołach o 10 oddziałach, mających równoległe klasy I—IV, nie wszyscy

są zainteresowani nauczyciele będą mieli program nauczania, że część ich będzie musiała „jakoś sobie radzić” i z przygotowaniem się do lekcji, i z realizacją zmieniowanego materiału nauczania. Przedziwna to oszczędność i nie wiadomo, czym podyktowana, to na co jak na co, ale na programy nauczania obowiązujące przez kilka lat nie powinno chyba w Polsce zabraknąć papieru.

ZAKONSPIROWANA CENTRALIZACJA

Zalóżmy jednak, że (jak się to ostatnio zwykło mawiać) i w tym wypadku podwyżka płac pozwala nauczycielowi na dokonanie drobnego „programowego” sprawunku i że wielu nauczycieli chce z tego dobrodziejstwa skorzystać. Wszak 30 000 egz. przekazano do „wolnej” sprzedaży. Przekazano, ale komu? W połowie września, kiedy praca w szkołach powinna się na dobre zacząć, nikt z nauczycieli nie wie, że programy poza urzędowym przydziałem można za darmo wylądować w Wojewódzkim Punkcie Sprzedaży CEZAS, Łódź, ul. Piotrkowska 107. Bo skądże może wiedzieć, skoro nigdzie tego zawsza nie ogłoszono?

Nikt w Ministerstwie nie zastanowił się od czerwca br. nad tym, ile czasu zmarnują i ile kilometrów niepotrzebnych wędrowek odbędą nauczyciele do punktów sprzedaży CEZAS i do księgarni, aby odebrać z nich.

Mówiono mi, że scentralizowanie „wolnej sprzedaży” w Łodzi (tak jakby nie było jeszcze innych 18 wojewódzkich punktów sprzedaży CEZAS) miało zapobiec m. in. nierównomiernemu zaopatrzeniu terenu w programy. Rzeczywiście zapobiegło. Teren jest... niezaopatrzonej bardzo, bardzo równomiernie. I to nie tylko teren „nauczycielski”, bo programami interesują się również komitety rodzicielskie, rodzice, naukowcy, publicyści i wiele innych osób niekoniecznie zatrudnionych w szkole czy administracji szkolnej i niekoniecznie mieszkających w województwie łódzkim.

No cóż, niech się interesują. Konstytucja nie zabrania.

WACŁAW BISKÓ

Czyżby krok wstecz?

W CZASIE dyskusji nad programem i profilem kształcenia uniwersyteckiego, jaka odbyła się na uniwersytetach, wiele uwagi poświęcono programowi kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów. Duży niepokój budzi ustosunkowanie się, w szczególności niektórych wykładów na wyższych uczelniach, do problemu przygotowania pedagogicznego przyszłego nauczyciela. Spotyka się nawet takie poglądy, że o dobrej pracy nauczyciela decyduje jedynie przygotowanie rzeczowe, a z pedagogiką zapozna się młody magister w toku swojej pracy nauczycielskiej. Przy czym najsilniejszy opór przeciwko pedagogizacji nauczania stawia przedstawiciel nauk ścisłych. A tymczasem wiadomo, że poziom nauczania tych przedmiotów w szkołach średnich jest niski, o czym świadczą m. in. wyniki egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Powstaje więc błędne koło: szkoła średnia otrzymuje nieprzygotowanych pod względem pedagogicznym nauczycieli, ci zaś z kolei dostarczają uczniom wyższym niedokształconych maturzystów. Moim zdaniem, właśnie nieznajomość pedagogiki i metodyki nauczania przedmiotu przez nauczycieli wpływa w znacznym stopniu na obniżenie poziomu nauczania w szkołach średnich.

Przypomnijmy sobie, jaka była u nas organizacja studiów pedagogicznych dla nauczycieli przed wojną. Absolwent uniwersytetu, który zamierzał pracować w szkolnictwie, musiał odbyć jednoroczne (zł. studium pedagogiczne i roczną praktykę w szkole średniej). Następnie składał egzamin i dopiero wówczas mógł liczyć na zatrudnienie go w charakterze samodzielnego nauczyciela w szkołach średnich. Podobnie sprawa przedstawiała się w szkolnictwie wyższym za granicą. Na przykład w Anglii kandydat na nauczyciela szkoły średniej musi odbyć po ukończeniu wyższego zakładu naukowego — specjalne roczne studia pedagogiczne.

W czasie naszej dyskusji wskazywano na to, że na uniwersytetach radzieckich zajęcia z pedagogiki zajmują niewiele godzin. Trzeba jednak uwzględnić te okoliczności, że dotychczas uniwersytety w ZSRR nie były nastawione przede wszystkim na kształcenie nauczycieli. Funkcję tę pełniła, jak wiadomo, instytucja pedagogiczna, których jest znacznie więcej niż uniwersytetów (np. w Moskwie jest jeden uniwersytet i cztery instytucje pedagogiczne). Jednakże jak informuje prasa radziecka już w najbliższej przyszłości co najmniej 80% absolwentów uniwersytetów będzie kierowanych do pracy w szkolnictwie. Zastępnie więc, rzecz oczywista, konieczność pogłębienia i rozszerzenia programu studiów pedagogicznych na uniwersytetach.

Nasze uniwersytety przygotowują na większości wydziałów przede wszystkim

związanych z tym, że dyskusja na ten temat jest już właściwie zakończona, oświadczam się, że zatwierdzenie planu studiów pedagogicznych w obecnej postaci ujemnie odbije się na przygotowaniu zawodowym licznych rezerw nauczycieli i nie przyczyni się do polepszenia pracy szkoły.

ZYGMUNT SZULC
adiunkt Katedry Pedagogiki Uniwersytetu we Wrocławiu

FR. NIZIŃSKI
radca prawny ZG ZZNP

Ważne dla nauczycieli powracających z wojska

WIELU nauczycieli odbywających czynną służbę wojskową zapytuje, czy mają prawo do zatrudnienia w tej samej szkole, w której pracowali w chwili powołania ich do służby wojskowej. W odpowiedzi wyjaśniamy, że dekret z dnia 6 września 1951 r. o szczególnych uprawnieniach i ulgach dla żołnierzy kadrowej służby wojskowej i ich rodzin (Dz. Ust. Nr. 46 poz. 333) między innymi uprawnienia w art. 3 zapewnia każdemu pracownikowi, a więc i nauczycielowi, prawo do zatrudnienia w tym samym zakładzie pracy (w tej samej szkole), w którym był zatrudniony przed wcieleniem go do wojska, pod warunkiem zgłoszenia się do pracy tymże zakładzie pracy (w tej samej szkole) w ciągu 30 dni od daty zwolnienia ze służby wojskowej.

Ostatnio ogłoszono w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty Nr. 8 z dnia 5 lipca 1956 r. komunikat w sprawie nauczycieli powracających z wojska — poleca wydziałowi oświaty zatrudnić nauczycieli

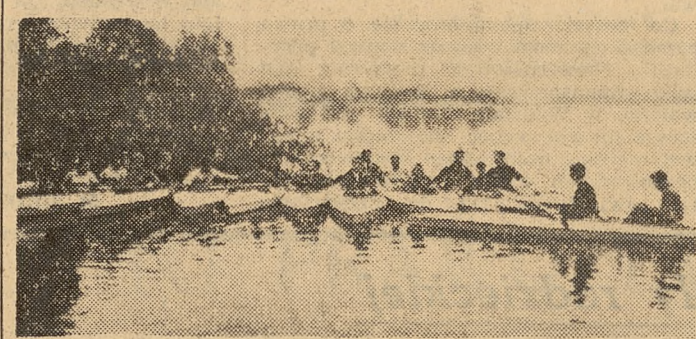
związanych z tym, że dyskusja na ten temat jest już właściwie zakończona, oświadczam się, że zatwierdzenie planu studiów pedagogicznych w obecnej postaci ujemnie odbije się na przygotowaniu zawodowym licznych rezerw nauczycieli i nie przyczyni się do polepszenia pracy szkoły.

ZYGMUNT SZULC
adiunkt Katedry Pedagogiki Uniwersytetu we Wrocławiu

FR. NIZIŃSKI
radca prawny ZG ZZNP

Na jeziorach mazurskich

Już w przyszłym roku uczniowie kl. IV Liceum Pedagogicznego w Elku rozpoczną pracę w szkole. Czy uda im się już jako nauczycielom zorganizować tak piękną wycieczkę kajakową jak w tym roku im zorganizowali: wychowawcy klasy, E. Miklaszewicz i naucz. w. f. L. Przygoda



Flotylla kajakowa rusza z Elku



Oblad na pewno będzie smaczny



Wprawdzie siatki nie ma, ale pogrążyć można

Foto Cz. Górski

Długowieczność nauczycieli

Pisze do nas Państwowy Zakład Ubezpieczeń:

Do Waszego artykułu pt. „Weterani” zamieszczonego w nrze 30—31 z dnia 22—29 VII.1956 r., a w szczególności do podtytułu „Czy nauczyciele są długowieczni?” zgłaszamy nasze uwagi i zastrzeżenia.

Faktem jest, że nauczyciele żyją przeciętnie dłużej od ogółu ludności. Stwierdzenia to statystyki światowej, a w tym krajach ościennych, gdzie istnieją podobne jak w Polsce warunki, PZU nie mógł jednak stwierdzić, że w Polsce nauczyciele żyją o 9 lat dłużej, nauczycielki o 14 lat dłużej niż przeciętna ludność w kraju, gdyż PZU nie prowadził do tej pory tego rodzaju statystyki analitycznej. W oparciu jednak o statystyki obecne, można przyjąć, że sprawa długowieczności nauczycieli w porównaniu do ogółu ludności w Polsce przedstawia się dalece inaczej, jak podano w Waszym artykule. Obecnie jednak na skutek ogólnej i to istotnej poprawy zdrowotności ludności w Polsce różnica w długowieczności między nauczycielami a ogółem ludności zmalała znacznie.

Wzmianka dotycząca długowieczności oraz konieczności pobierania wyższych stawek za ubezpieczenie nauczycieli i nauczycielek wynika z nieporozumienia.

nauczycieli. W związku z tym sądzę, że stanowczo zbyt mało godzin przeznaczają na planie studiów na przygotowanie pedagogiczne studentów. Nie wydaje się słuszną propozycję, jak proponują niektórzy, 2—3 godzin tygodniowo w ciągu jednego roku na przygotowanie teoretyczne i praktyczne w dziedzinie psychologii, teorii nauczania, teorii wychowania i metodyki nauczania. Również zupełnie nieuzasadnione są próby różnicowania w przygotowaniu pedagogicznym nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Na przykład dla każdego polonista ma mieć 4 godziny tygodniowo zajęć na wydziale pedagogicznym w ciągu 2 lat, zaś matematyk tylko 3 w ciągu roku? Przecież nauczanie matematyki nie jest chyba łatwiejsze niż nauczanie literatury czy historii. Szkolenie pedagogiczne powinno odbywać się w jednolitym wymiarze godzin na każdym kierunku studiów. Jeśli zaś chodzi o ogólny plan studiów, to, jak wykazuje praktyka, konieczne są 4 godziny pedagogiki (2 godziny wykładów i 2 godziny ćwiczeń) i 4 godziny metodyki (również 2 godziny wykładów i 2 godziny ćwiczeń) w ciągu dwu semestrów oraz ciągła praktyka pedagogiczna w szkole (miesiąc). Poza tym konieczne byłoby wykłady i ćwiczenia z psychologii ogólnej, wychowawczej i rozwojowej. Zajęcia z pedagogiki powinny, moim zdaniem, odbywać się na ostatnim lub przedostatnim roku studiów, wtedy, kiedy student widzi już konkretnie perspektywę swojej przyszłej pracy, a nie tak, jak obecnie — na początku studiów.

Wreszcie parę uwag na temat samej organizacji dyskusji w sprawie kształcenia pedagogicznego nauczycieli. W konferencjach brał udział student i to ci najgorszy (a więc w praktyce ci, którzy i tak do szkoły nie zamierzają pójść i nie pójdą). Brak tam było natomiast absolwentów uniwersytetu — początkujących nauczycieli, którzy mieliby prawdopodobnie najwięcej do powiedzenia na temat swojego przygotowania do pracy w szkole oraz w sprawie napytanych tam trudności. Nie korzysta się również z doświadczeń i spostrzeżeń pracowników nadzoru pedagogicznego; nie przedstawiają nawet próby badań, które naukowo wyjaśnią, jak przedstawia się obecnie w szkole średniej problem zawodowego przygotowania młodych nauczycieli-absolwentów wyższych uczelni. Dotyczy się często na podstawie jednostkowych, subiektywnych doświadczeń czy spostrzeżeń.

Reasumując: wydaje mi się, że ustalony obecnie wymiar godzin w planie kształcenia pedagogicznego studentów uniwersytetu stanowi wyraźny krok wstecz w stosunku do sytuacji u nas przed wojną, jak również w stosunku do stanu tego zagadnienia w innych krajach o wysokim poziomie kultury.

W związku z tym, że dyskusja na ten temat jest już właściwie zakończona, oświadczam się, że zatwierdzenie planu studiów pedagogicznych w obecnej postaci ujemnie odbije się na przygotowaniu zawodowym licznych rezerw nauczycieli i nie przyczyni się do polepszenia pracy szkoły.

ZYGMUNT SZULC
adiunkt Katedry Pedagogiki Uniwersytetu we Wrocławiu



NA CENTRALNYM ZAKUP Lektur
Czyżby to współzawodnictwo? Oświata kontra Budownictwo? Już wszystkie półki nam zaległy, Nikomu nieprzydatne „cegliny”!
(wg Franciszka Grotta z Bydgoszczy)

PARADOKSY NAUCZYCIELSKIE
Gdyby ministrowie musieli być korepetytorami swoich własnych synów, nie trzeba byłoby w y w a l e c z a c podwyżki poborów nauczycielskich.

Kiedy nauczyciel czegoś nie wie — wtedy uczeń dostaje dwie.
(nadesłał kol. K. Kummer z Chojnic)

OSZCZĘDNEMU WOZNEMU
O oszczędność walczyć wciąż zaręczam i wszystkim przypominam stale. Harpagon bał się meble zniszczyć, Tarcie, Tu kurzów nie wycierasz wcale.
(nadesłał kol. Krystyna Solonowicz z Zambrowa)

Mapy i atlasy

Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych (Warszawa, ul. Ścieś 18/20) informuje, że w księgarniach „Domu Książki” są do nabycia następujące mapy:

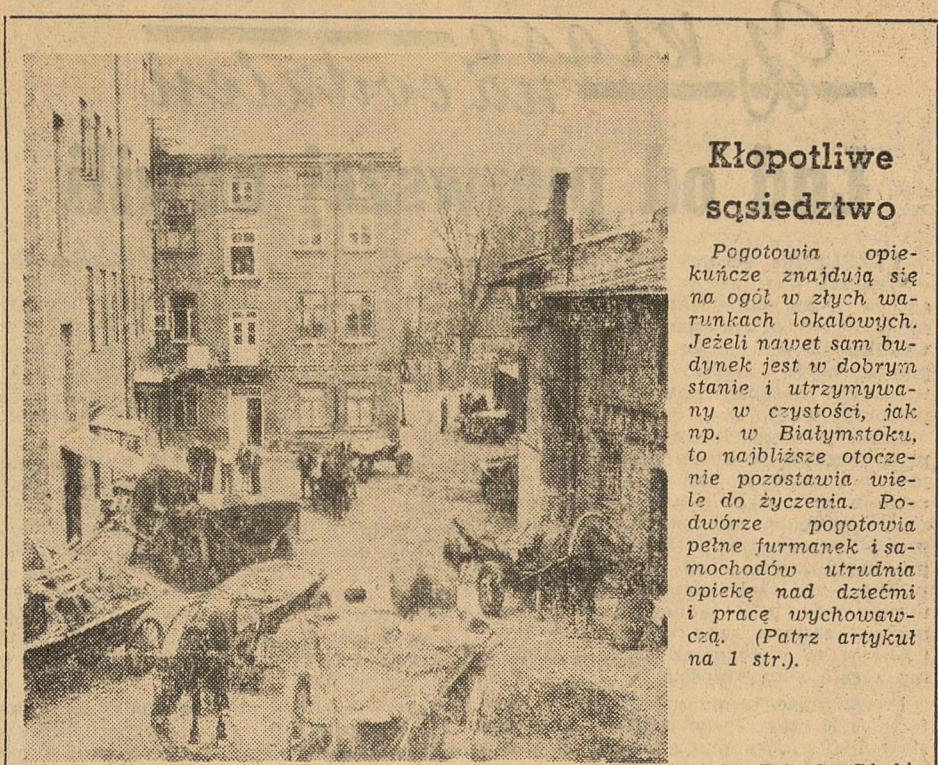
Atlasy
Atlas Polski (zesz. I, II, III). Atlas geograficzny Polski. Atlas geograficzny, Mapa atlas historyczny. Mapa atlas geograficzny. Atlas mikro i makrokosmosu (w cenie od 5 — 40 zł).

Mapy szkolne
Mapy: Świata zwierzęcego, roślinności świata, bogactw mineralnych świata, Fizyczna mapa Polski, Mapa gospodarcza Polski, Kółstwo polskie, Wielki, Azja, mapa polityczna, Mapa polityczno-admin. ZSRR, Mapa fizyczna ZSRR, Europa w latach 1818 — 1871, Planigloby fizyczne: półk. zach. i wsch. (w cenie od 1 — 3 zł).

Mapy przeglądowe świata i ogólnie
Bliski Wschód, Indochiny, Ameryka Środkowa, Stany Zjednoczone Am. Półn., Filipiny, Indonezja, Afryka Południowa, Indie, Pakistan, Japonia i Korea, Argentyna — Chile, Afryka Zachodnia, Mapa administr. Polski (w cenie od 1 — 3 zł).

Następujące mapy ukazały się do końca 1955 r.: Mapa fizyczna świata, Europa, kraje Dem. Lud., Mapa biurowa Polski, Brazylia — mapa inform., Australia — mapa inform., Ocean Atlantycki — mapa inform., (w cenie od 2 — 30 zł).

Selenie
Chiny fizyczne. Wielkie odkrywa geograf. Polska Zachodnia — gosp. Półk. Wschodnia — gosp. Afryka fizyczna, Mapa geologiczna Polski (w cenie od 50 — 80 zł). Wymienione mapy można nabyć w następujących księgarniach: „Domu Książki” w Warszawie; ul. Piękna 31/37, Nowy Świat 41, Mikołowska 27, Puławska 1, Krak. Przedm. 11, Grochowska 248, Grodzka 38, Targowa 15, Białostocka 9, Bracka 20, Świdowska 106, Mazowieckiej oraz we wszystkich wojewódzkich i powiatowych księgarniach „Domu Książki”.



Kłopotliwe sąsiedztwo

Pogotowia opiekuńcze znajdują się na ogół w złych warunkach lokalowych. Jeżeli nawet sam budynek jest w dobrym stanie i utrzymany w czystości, jak np. w Białymstoku, to najbliższe otoczenie pozostawia wiele do życzenia. Podwórce pogotowia pełne furmanek i samochodów utrudniają opiekę nad dziećmi i pracę wychowawczą. (Patrz artykuł na 1 str.).

Foto Cz. Górski

Panfilowcy, krzykacze, wczasowicze

BARDZO to pięknie, że w czasie, kiedy zdobywanie przez nauczycieli dodatkowych kwalifikacji staje się tak bardzo żywotnym problemem „Głos Nauczycielski” (w nrze 36 pt. „Co dokuczają „zaocznikom”) pisze o trudnościach nauczycieli studiujących zaocznie. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł kol. Zajączkowskiej, która przeanalizowała utrapienia będące smutnymi studenta w starszym wieku.

Ze swej strony odnozę wrażenie, że problem studiów zaocznych oceniamy dotychczas jakoś jednostronnie i mało obiektywnie. Z dotychczasowej dyskusji na ten temat — przebiega wyraźnie tylko stękanie, kwekanie, popkiwanie lub zgryzanie zębami. Pomóżcie, wesprzcie, otoczcie opieką! Oj, czy to nie lekka przesada?...

Zapomniałem starszych kolegów, jak oni przed wojną zdobywali studia wyższe. Czy ktoś dawał im wyżywienie bezpłatne? Kto zwracał im koszty podróży? Kto organizował im sesje miesięczne, ćwiczenia i seminary? Kto starał im się o noclegi bezpłatne? Dziś, jak tylko jakiś wstąpił do „obieru” w czasie, zaraz POP, ZOZ i wszelkie aktywy obokują go i dawają wsparcie go, aktywizować, mobilizować, zachęcać i pocieszać! A niech tylko odpadnie, to pierwsze pytanie: Gdzie być aktywnym? Czasem taki biedny delikwent aż mdłości dostaje od tej opieki.

A tymczasem Państwo Ludowe naprawdę otacza dziś opieką studiujących zaocznie. Może tylko nie znamy wszystkich zarządzeń w tym zakresie, może nie uświadczamy ich w nich, może nie zdajemy sobie z tego sprawy, że w państwie obowiązuje prawodawstwo a zarządzenia i przepisy należy respektować i wykonywać?...

U nas, tzn. w powiecie cieszyńskim, nauczyciele studiujący zaocznie nie powinni i dotychczas faktycznie nie mają powodów do skarg. Odejażenie? — duże, zniżka godzin? — udzielana, zwrot kosztów podróży? — aby tylko nie zgubił kosztów podróży? — aby tylko nie zgubił kosztów podróży? — aby tylko nie zgubił kosztów podróży?...

Rozumiemy te bóle, bo kierownik Wydziału studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, ja w Warszawie, a trzeci kolega kończył właśnie studia przed wojną. Nie we wszystkim zgadzam się z autorką wspomnianego artykułu.

Oto autorka dotyka tej bolesnej kwestii, której na imię „odciążenie od pracy społecznej”. Nawiasem mówiąc, autorka nie podaje ani jednego przykładu tej pracy społecznej. Jest to temat już okropnie okiepany i od dawna nieaktualny. Wystarczyło tylko znać okólnik nr 39 Ministerstwa Oświaty z dnia 2.11.1952 r. Nr KD 3 — 3342/52 (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 18, poz. 148) oraz Zarządzenie Nr 85 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23.5.1951 r. (Monitor Polski A 50, poz. 667, punkt 8) — i mieć z nich korzystać. U nas zarządzenia te respektują z pełnym szacunkiem nawet tak „groźne władze” jak KP PZPR i Prez. PRN. Nie ma ludzi niezastąpionych w pracy społecznej na okres czterech czy pięciu lat! Musimy to sobie sami głośno powiedzieć!

Był u nas kiedyś taki wypadek, że pracownik pedagogiczny W. O. otrzymał wzywianie na zebranie na którym miał wygłosić „akcywny” przydział pracy społecznej. Chodziło o to, że miał wyjechać w teren, gdzieś tam zbadać buhaja (już nie pamiętam, czy jego sile rozplodowa, czy też jego „warunki mieszkaniowe”), oraz sprawdzić przy tej okazji gotowość maszyn rolniczych do akcji wiosennej w GOM. Kolega na zebranie nie poszedł i w ten sposób nie wyjechał, oświadczając, że zna się na tych sprawach tyle co koza na ogrodnictwie. I widzieliśmy, nie mu się nie stało — szczęśliwie dożył XX Zjazdu KPZR.

Jeżeli mowa o sytuacji bezperspektywnej i bezkrytycznej, o której autorka pisała, to jest ona na niektórych odcinkach istotnie fatalna i beznadziejna. Ale pozwól sobie rzucić tylko jedno pytanie: Co najbardziej rozwija twórczą inicjatywę naukową, jeżeli nie ciągłe speranie i poszukiwanie źródeł i źródeł? W tym tkwi właśnie cały urok tej pracy. Nie wyobrażam sobie takiego naukowca, który powiedziałby mniej więcej tak: „Napisać wam niezwykle wartościową i cenną pracę naukową, która rozświatli imię moje, tylko proszę mi przysłać gratis i franko 58 książek, których opis dodaję, a których licho wie, gdzie szukać”. Przecież nie studiujemy tylko dla dyplomu, ale również po to, aby rozwijać ten twórczy niepokój, czy jak to tam jeszcze nazywają.

To prawda, że prac kontrolnych, o których autorka pisze, iż są „listną plagą” — jest za dużo. Ale nie możemy tych prac pojąć z kretesem. One przyzwyczajają nas i wdrażają do pisania rzetelnych wypracowań naukowych. Jeżeli praca taka ma dobrze sprecyzowany temat, nie trzeba już z tego zakresu materiału specjalnie przygotowywać się do egzaminu.

Bardzo często powtarza się też utyskiwanie, aby studiujący zaocznie pracowali koniecznie w sąsiedztwie jakiejś stacji kolejowej czy autobusowej. W praktyce życiowej spełnienie tego postulatu nieraz naprawdę nie jest takie proste. Ale czasem pytam sam siebie w duchu: Czy ci ludzie chcą? Czy jeździć i tuć się całymi dniami w pociągach, czy naprawdę są

gdzieś statecznie w kątach i uczyć się w cichoci? Do tych gonitw użyjemy może raczej listonoszy, a do biblioteki uniwersyteckiej nie trzeba przecież jeździć co drugi dzień.

Jest u nas szkoła podstawowa położona pod szczytem Góry Baraniej (1000 m.n.p.m.) Zeby z niej gdzieś wyjechać, to trzeba najpierw iść godzinie pieszo — i to nie tylko na nogach, bo jak jest ślisko, to i na czworakach i na siedzeniu — do przystanku autobusowego, a dopiero potem koleją w świat... I oto w tej szkole uczyli nauczyciele, którzy wyszli na bardzo sławnych ludzi, tacy jak: Jan Szewc, kompozytor zapowiadający się na sławę europejską, którego hitlerowcy zameczyli w obozie, dalej: obecny dyrektor Szkoły Muzycznej w Ciesinie, kompozytor i wirtuoz, oraz mniej sławni kolezy będący dziś na poważnych stanowiskach.

Wiesio! o ulropach i zniżkach godzin nie roznożna wiatry, jak to autorka pisze, ale znajdują się one w okólniku Nr 9 Ministerstwa Oświaty z dnia 4.4.1956 r. Nr KD 2 — 833/56 (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 5, poz. 43 punkt 6) oraz w Zarządzeniu Prezesa Rady Ministrów nr 85 z dnia 23.5.1951 r. (Monitor Polski A 50, poz. 667 i Monitor Polski A 46, poz. 457 z dnia 23.5.1955 r.). Jeżeli natomiast kierownik szkoły nie potrafi tak ułożyć podziału godzin, aby z tytułu przynależnej zniżki godzin nauczyciel miał jeden dzień w tygodniu wolny, to już trudno, trzeba zabrać z kierownikiem się i pomóc mu to zrobić.

Nauczyciele studiujący zaocznie przy uniwersytetach nie są pozbawieni zwrotu kosztów podróży na egzaminy lub sesje. Sprawy te reguluje cytowany już przeze mnie Monitor Polski A 50, poz. 667 z 1951. Wydziały oświaty przecież same przeprowadzają kalkulacje swoich budżetów i wystarczą na egzaminach lub sesjach, aby wydziały, ile mają takich studiujących, oraz ile będzie wyjazdów, by odpowiednio kwoty umieszczyć w § 5. Pracodawca tylko wtedy nie zwraca tych kosztów, jeżeli zwraca je uczelnia.

A na zakończenie sprawa najważniejsza — odsiew, który jest (a może raczej był) przejawem. Rozpoczęliśmy studia w 207 osobowej grupie — a na czwartym roku jest nas dziś 42, nie licząc tych, co „po drodze” przybyli. Po wprowadzeniu egzaminów wstępnych odsiew ten poważnie zmalał. Czynn timeracze ten odpad i wynikające stąd poważne straty, jakie ponosi państwo?

Istnieją trzy kategorie studentów zaocznych.

Jedni to ci, co zawzięli się „na śmierć i życie” i uparcie dążą do celu. Ci przezwyciężają trudności, jeżeli nie spotka ich jakiś poważny zawód życiowy. To są ci „panfilowcy”.

Drudzy to są ci, którzy mają dużo zapasu i szczerzy chęci, ale bardzo kruche podstawy rzeczowe i wielkie braki. Siedział koło niego np. na pierwszym roku kolega, który w swoich notatkach miał dosłownie w każdej linijce jeden albo dwa błędy ortograficzne. Ci najczęściej masowo odpadają. Tutaj należałoby też tacy, którzy napomniawani frazesami ideologicznymi myśleli, że głośnym i krzykliwym gadaniem przepłyną przez studia pomyślnie. Mają oni nazwę „agitatorów wiecowych” (w tym złym znaczeniu).

Wreszcie trzeci, nieraz poważni odłam, to „wczasowicze”. Sesje traktują jako studia „matrymonialne” przy zapewnieniu wyżywieniu i bezpłatnym zakwaterowaniu. Tutaj nie trzeba komentarzy. Ci kończą się przedko. Czasem uda im się zdać połowę egzaminów, szantując wtedy dziękanki różnymi „bardzo poważnymi przeszkodami życiowymi”, aby przejść na drugi rok, czyli jeszcze raz na wczas. A potem przypada o nich wszelki słuch. Uważam, że po takich udanych eskapadach powinni oni zwracać koszt utrzymania i zakwaterowania a pieniądze w ten sposób odyskane można by przeznaczyć na pomoce naukowe dla tych, którzy naprawdę chcą się uczyć.

No cóż, studia zaoczne wymagają wielkiego poświęcenia, wielu wyrzeczeń, głębokiego samozaparcia i uporu, ale też dają wiele nieocenionych korzyści.

FRANCISZEK ŻAR

Cieszyn

Ogłoszenia drobne

Koło Absolwentów oraz Dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Grodzisku Mazowieckim zawiadamiają, że z okazji 10-lecia istnienia Liceum oddziele się w dniach 13 i 14 października Zjazd Absolwentów. Zgłoszenia oraz 10 zł nadesłać do dnia 3.X.56 r. na adres: Wacław Majczak, Grodzisk Mazowiecki, ul. Ścieś 20.

W dniu 13 października 1956 r. odbędzie się Zjazd 10-lecia Maturzystów z lat 1944, 1955, 1956 w Liceum Ogólnokształcącym w Krośnie. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 5 października 1956 r. na adres: Liceum Ogólnokształcące, Krosno, woj. rzeszowski.

Dyrekcja Technikum Rolniczego w Piesztynie, poczta B-winów, pow. Pruszków, zatrudni na chłmiast kierownika świadczy na pokym etacie. Wymagane przygotowanie pedagogiczne i umiejętności prowadzenia zespołów artystycznych (instrumenty, śpiew, taniec). Mieszkanie dla osoby samotnej zapewnione.